



WYWIAD MA POMÓC CHINOM ZDOMINOWAĆ ŚWIAT  
sobota 8 marca 2008 02:18

## Czas cyberwywiadu



**Chińscy hakerzy, rekrutowani w drodze nieformalnych konkursów, chętnie idą na współpracę z wywiadem. Są w stanie łamać nawet zabezpieczenia komputerów Pentagonu - pisze DZIENNIK.**

11 lutego o godz. 5.30 rano oficerowie FBI wtargnęli do domu Bergersenów w Alexandrii w stanie Virginia. 51-letniego Gregga, wysoko postawionego analityka Pentagonu, skuli kajdankami. Mężczyzna musiał być zaskoczony, kiedy odczytywano mu oskarżenie o współpracę z chińskim wywiadem. Bo jego znajomy Kuo Taishen, któremu miał niebawem przekazać kolejną porcję sekretów, jest z pochodzenia Tajwańczykiem.

Wszystko wskazuje na to, że Kuo Taishen, z zawodu handlarz mebli, przekonał Bergersena, by ten pomagał rządowi wyspy, którą komuniści z Pekinu od pół wieku uważają za swoją zbuntowaną prowincję. Analityk zaczął dostarczać znajomemu tajne listy nowego uzbrojenia, które USA

planowały przekazać Tajwanowi. Mężczyźni spotykali się restauracjach, a tuż przed aresztowaniem znów zarezerwowali stolik.

11 lutego agenci FBI pojмали jeszcze dwie osoby. Pierwszą był 33-letni łącznik między Kuo a chińskim wywiadem, drugą 72-letni Chung Dongfan, emerytowany inżynier amerykańskiego koncernu Boeing. Według FBI Chung, od lat mieszkający w USA, miał przekazać chińskiemu wywiadowi tajne materiały dotyczące promów kosmicznych, wojskowych samolotów transportowych C-17 oraz rakiet Delta IV, używanych do wynoszenia satelitów na orbitę okołoziemską.

Po aresztowaniu całej czwórki w USA zapanowała atmosfera polowania na szpiegów, bo podobne przypadki są wychwytywane coraz częściej. "Działalność chińskiego wywiadu osiągnęła poziom, jakiego nie obserwowaliśmy od czasów zimnej wojny" - oświadczył niedawno Kenneth Wainstein, zastępca prokuratora generalnego USA ds. obrony narodowej. FBI wylczyło, że szpiegostwem na rzecz Pekinu zajmują się w USA jakieś trzy tysiące firm.

Jak napisał niedawno "Washington Post", Chiny zbudowały podziemny rynek tajnych informacji, na którym firmy i instytucje z Państwa Środka skupują sekrety amerykańskiego rządu i biznesu. Kontrwywiad odkrył, że szpiegiem może zostać każdy, kto ma dostęp do wyników badań czy nowych projektów. Bo Chiny, niczym niegdyś Związek Sowiecki, pragną za wszelką cenę nadrobić zaległości technologiczne, kopiując gotowe rozwiązania. "To widać, kiedy w dwa, trzy lata Chiny dokonują czegoś, na co normalnie potrzeba dekady" - podsumował kilka lat temu David Szady, były szef kontrwywiadu FBI.

Amerykani, którzy na potęgę analizują obecnie działanie chińskiego wywiadu, odkrywają, że mają do czynienia z przebiegłym przeciwnikiem, który łączy metody wywiadowcze Wschodu i Zachodu. Chińska tradycja wywiadowcza jest niemal tak stara jak chińska cywilizacja. Już pięć wieków przed Chrystusem Sun Zi, autor "Sztuki wojny", poświęcił specjalny rozdział wykorzystaniu szpiegów, wykazując zaskakująco współczesne rozumienie problemu.

W czasach gdy duchowi Żółtej Rzeki składano ofiary z ludzi, a wróżenie z przypiekanych kości wołu było urzędową praktyką na dworach chińskich władców, Sun Zi rozwoził się nad zaletami podwójnych agentów i radził dowódcom, jak zdobyć wiedzę niezbędną do zwycięstwa: "Ani od duchów i bóstw, ani z podobieństwa do przeszłości, ani z gwiazdnych wylczeń. Można to uzyskać tylko od ludzi, którzy znają sytuację wroga. Do tego potrzeba szpiegów". Przez wieki chińscy cesarze doskonalili te nauki, a Mao Zedong nigdy nie zbudowałby Chin Ludowych, gdyby nie nieoceniona pomoc "chińskiego Berii" - Kang Shenga, który czystki wśród chińskich komunistów prowadził jeszcze wtedy, kiedy byli oni jeszcze niewiele znaczącą partyzantką.

Nowoczesny wywiad narodził się w Chinach w latach 70., kiedy Mao zmarł, a jego następcy postanowili, że Państwo Środka otworzy się na świat. Z początkiem lat 80. na zagraniczne stypendia ruszyli pierwsi chińscy studenci. "Wielu kandydatów do wyjazdu szkolili ludzie wywiadu" - opowiada nam anonimowo dyplomata jednego z europejskich krajów, który spędził dużo czasu w Chinach.

Mały strumyk studentów urósł dziś do ponad 100 tys. osób, które wyjeżdżają każdego roku z Chin po naukę na Zachód. "Oczywiście niedorzecznością byłoby oskarżać o szpiegostwo wszystkich. Wystarczy jednak, że współpracować będzie jeden na dziesięć, a i tak otrzymamy sporą liczbę" - mówi nasz anonimowy informator.

W ten sposób Chiny ulepszyły strategię ZSRR, który również kradł na potęgę zachodnie technologie. Ekspert porównują oba wywiady za pomocą anegdoty - chiński i rosyjski wywiad dostają zadanie: zdobyć wiaderko piasku z pewnej plaży. Rosjanie wysyłają łódź podwodną, która nocą podwozi szpiegów na miejsce, a potem ich szybko zabiera. Chińczycy wysyłają tysiąc turystów, którzy wynoszą z plaży po jednym ziarnku. "Taka strategia sprawia, że chiński wywiadu trudno złapać na gorącym uczynku" - mówi DZIENNIKOWI Claude Moniquet, dyrektor European Strategic Intelligence & Security Center w Brukseli. "To w Europie poważny problem, bo nasze elity w przeciwieństwie do amerykańskich zupełnie nie zdają sobie sprawy z zagrożenia, jakim stali się chińscy szpiegowie".

Według dyplomatycznych przecieków, to właśnie skuteczna chińska infiltracja sprawiła, że w 2003 r. Chiny doproszono do europejskiego systemu pozycjonowania satelitarnego Galileo, który ma być alternatywą dla amerykańskiego GPS. Twórcy uznali, że w ten sposób Pekin przynajmniej się dołoży do tego przedsięwzięcia. "Finał jest taki, że Chińczycy zamierzają budować własny system Beidou, a Amerykanie zagrozili, że w razie wojny z Chinami będą zestrzeliwać satelity Galileo. Europa popełniła strategiczny błąd" - ubolewa Claude Moniquet.

Najnowszym kierunkiem, w którym rozwija się chiński wywiad, jest internet. Chiny w tym roku prześcigną USA pod względem liczby internautów, stając się największym sieciowym rynkiem świata. Władze w Pekinie mają już spore doświadczenie w kontrolowaniu informacji płynących przez sieć, bo prowadzą projekt "Złota Tarcza" - bezprecedensowy w skali system internetowej cenzury, który angażuje 30 tys. cyberpolicjantów.

Mimo to poziom informatyzacji chińskich miast niewiele ustępuje Zachodowi, a miejscowi hakerzy - rekrutujący się z ponad 200 mln chińskich internautów - chętnie idą na współpracę z wywiadem Armii Ludowo-Wyzwoleńczej, który szuka najlepszych na nieformalnych konkursach. To oni w zeszłym roku złamali zabezpieczenia komputerów rządowych w USA, Niemczech, Francji i na Wyspach Brytyjskich.

Według najnowszego, marcowego raportu Pentagonu, hakerzy zdolni paraliżować militarne systemy informatyczne wroga stanowią ważny element nowej doktryny wojennej Chin. "Łatwo sobie wyobrazić, co mogą osiągnąć Chiny, kiedy strategię tysiąca ziaren piasku zaczną wykorzystywać w sieci" - mówi nasz informator. "Na pewno jednym z ich celów stanie się Polska. Od kiedy jesteście w NATO i Unii Europejskiej, interesują się wami coraz bardziej".